

Z tymi, którzy nie widzą ani nie słyszą

Vicente Franco Gil pracuje w Stowarzyszeniu pomagającym osobom niewidomym i równocześnie głuchym, w Aragonii (Hiszpania). Otacza fachową opieką również ich rodziny oraz innych opiekunów, którzy są dla chorych prawdziwymi rękami i uszami. Oto jego historia.

30-10-2006

Hiszpańskie słowo "*sordociegos*" określa osoby, które nie widzą ani nie

słyszają. Ich kontakt ze światem ogranicza się do znaków, które inne osoby kreślą na ich własnych dłoniach. Ich świat zaczyna się i kończy na opuszkach palców i skórze.

To wielkie cierpienie dla rodziców widzieć, jak nagle ich dziecko przestaje się bawić, nie jest w stanie chodzić, nie może się wyprostować, nie reaguje na bodźce świetlne ani dźwiękowe... Świat "*sordociegos*", nieznany i traumatyczny, wpędza człowieka w okrutny stan, dla nas niepojęty. Aż 97% informacji otrzymujemy dzięki wzrokowi i słuchowi; jedynie 3% przez dotyk. Odwracając te liczby możemy sobie wyobrazić, jak wygląda codzienne życie osoby upośledzonej i jej rodziny.

Gdy pierwszy raz poznałem dorosłego "*sordociego*", ledwo otarł się o moją rękę i, nawet nie wiedząc

kim jestem, rzucił mi się na szyję, obejmując mnie mocno. To był jego jedyny sposób na okazanie mi radości i miłości. Wówczas naprawdę go usłyszałem. Zrozumiałem, że mówił do mnie: *"Pomóż mi, bo w samotności nie mogę żyć, powiedz społeczeństwu, że istnieję, żeby mnie nie zostawiali, że mam swoje prawa, że potrafię odczuwać, że potrafię się wzruszać, że potrafię współdziałać, że moja dusza, chociaż jest mi ciężko, jest przepiękna nadzieją... Że jestem tutaj..."*.

Był to moment niepowtarzalny, po prostu wstrząsający, w którym nagle jego życie zetknęło się z moim. To doświadczenie przemieniło mnie, wyznaczyło nowy horyzont dla mojego istnienia. Chwilę później przyszły mi do głowy słowa Ewangelii: *"Panie, kiedy nakarmiliśmy Ciebie? przyjęliśmy Cię? przyodziliśmy Cię? przyszliśmy do Ciebie? A Król im odpowie: Zaprawdę,*

*powiadam wam: Wszystko, co
uczyniliście jednemu z tych braci
moich najmniejszych, Mnieście
uczynili".*

I poczułem ogromny pokój.

Ale nie wystarczyły dobre uczucia.
Jestem przekonany, że bez wiary nie
mógłbym im pomóc. Od początku
rozumiałem, że Pan wyznaczył
konkretne zadanie dla mnie, jako
chrześcijanina, jako członka Opus
Dei, w pielgrzymce mojego życia:
służyć Mu, wyświadczać pomoc
tym osobom, które cierpią na brak
wzroku i słuchu; oraz wspierać ich
rodziny, które znoszą to ciężkie i
wymagające stałej opieki
upośledzenie.

Staram się pracować codziennie z
zapalem dla dobra "*sordociegos*",
starając się zakończyć moje zadania i
dbając o małe rzeczy. Usiłuję być
narzędziem w rękach Boskich, i
kiedy wracam do domu, podnoszę

oczy do góry i mówię: *"Panie, jestem tak ograniczony, a Ty dalej mi ufasz. Dziękuję Ci i proszę Cię o przebaczenie za wszystkie błędy, które popełniam każdego dnia. Jutro zrobię to lepiej, pomóż mi prowadzić moich słabszych braci".*

Nigdy nie przestaję prosić o pomoc Św. Josemaríi i Don Álvaro del Portillo, którzy zawsze są ze mną duchowo obecni. Proszę ich, aby pomogli mi uświęcać się w codziennych sprawach, poprawić warunki życia *"sordociegos"* na całym świecie oraz przyczyniać się do pełnego rozwoju ich zdolności intelektualnych, ludzkich i społecznych.

Staram się wciągnąć w całe przedsięwzięcie instytucje publiczne, całe społeczeństwo i same osoby głuche i niewidome, razem z ich rodzinami i przyjaciółmi. Potrzeba wielu ośrodków mieszkalnych i

światlic, aby osiągnąć ten cel. I do tego staram się przyczynić ciałem i duszą.

"*Sordociegos*" to osoby z wrodzonymi i niezbywalnymi prawami, którymi dysponują wszyscy ludzie. Ale ponieważ nie mogą się same upominać o swoją godność, to ich rodzice i opiekunowie, a wreszcie całe społeczeństwo, muszą walczyć o to, aby ci chorzy byli otoczeni opieką opartą na zasadach równości, sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej.